

ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIEŃ SWÓJ ŚWIAT.

activated

JAZDA ROWEREM

Jazda tandemem

INNY RODZAJ BEZPIECZEŃSTWA

Choroba, która mnie uratowała

GŁĘBSZY CEL

Sens straty





KILKA SŁÓW OD REDAKCJI POMOC W TRUDNYCH CHWILACH

Jednym z trudniejszych aspektów życia chrześcijańskiego jest fakt, iż wiara w Jezusa nie chroni nas przed życiowymi próbami i udrękami. Wiemy, że Bóg jest miłością,¹ ale mimo to ci, którzy w Niego wierzą, podobnie jak wszyscy inni, cierpią z powodu chorób, krzywd, trudności finansowych, trosk, zmartwień i śmierci. Jezus nie upiększał prawdy, ale dał nam nadzieję mówiąc, „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat.”²

Mimo, że Bóg nie zawsze rozwiązuje za nas nasze problemy, nie jest wobec nich obojętny. Zna nas tak dobrze, że wie nawet ile mamy włosów na głowie!³ Rozumie co przeżywamy, nawet wtedy kiedy nie potrafimy wyrazić tego słowami⁴ i współczuje nam kiedy cierpimy.⁵ Bóg nie wyzwala nas od naszych problemów, ale możemy czerpać siłę i nadzieję ze świadomości tego, że Bóg jest przy nas i nam pomoże. „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują.”⁶

Dobrze jest wiedzieć, że Bóg jest po naszej stronie, że chce abyśmy dostrzegali dobro we wszystkim co przydarza się na naszej drodze życia. Ale kiedy sprawy nie układają się, ludzie pragną też wsparcia i pomocy ze strony innych. Wokół nas panuje wiele smutku i cierpienia, nie będziemy w stanie rozwiązać wszystkich problemów, które napotkamy, ale każdy z nas może pomóc drugiemu człowiekowi, który przeżywa trudne chwile. Jak zauważyła św. Teresa z Avila (1515-1582), „Chrystus nie ma ciała tutaj na ziemi oprócz twojego, nie ma rąk tylko twoje, nie ma nóg tylko twoje.”

Samuel Keating
Redaktor Naczelny

1. Patrz 1 List św. Jana 4:8
2. Ewangelia wg św. Jana 16:33
3. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 12:7
4. Patrz List do Rzymian 8:26
5. Patrz Księga Psalmów 147:3
6. List św. Jakuba 1:12

Polecamy naszą stronę internetową oraz naszych dystrybutorów, u których można zamówić publikacje książkowe i audiowizualne, dostarczające natchnienia, motywacji i wielu praktycznych porad.

www.activated.org

Activated Europe
Bramingham Pk. Business Ctr.
Enterprise Way
Luton, Beds. LU3 4BU
United Kingdom
Email: activatedeurope@activated.org
Phone: +44 (0) 845 838 1384
www.activatedeurope.com

Activated Ministries
P.O. Box 462805
Escondido, CA 92046-2805
USA
Email: info@actmin.org
Phone: 1-877-862-3228 (toll-free)
www.activatedonline.com

REDAKTOR NACZELNY Samuel Keating
PROJEKT I GRAFIKA Gentian Suci

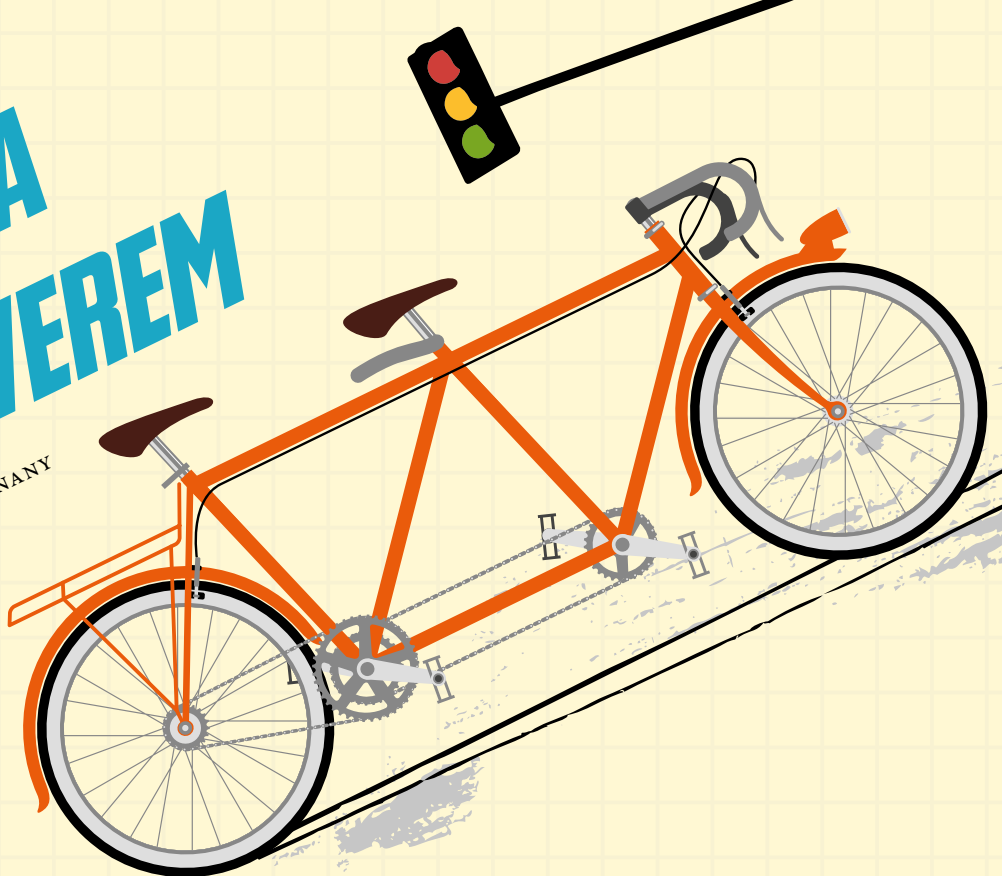
www.auroraproduction.com
© 2014 Aurora Production AG.
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia (BT), pod redakcją ks. K. Dynarskiego SAC. Wydanie piąte. Poznań: Wydawnictwo Pallotinum, 2000 r. oraz z Biblii Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego (BZTB). Wydanie dwunaste. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, 1984 r.

A-PL-MG-AM-163-X

JAZDA ROWEREM

AUTOR NIEZNANY



KIEDY SPOTKAŁEM JEZUSA, życie zaczęło przypominać jazdę rowerem. Tandemem; ja jechałem na przodzie, kierując, a Jezus na tylnym siedzeniu, pomagając mi w pedałowaniu.

Nie pamiętam kiedy Jezus zaproponował zmianę miejsc. Od tego czasu moje życie całkowicie się zmieniło. Dzięki Jezusowi jazda rowerem stała się tak bardzo fascynująca!

Kiedy ja kierowałem, znałem drogę. Było bezpiecznie i przewidywalnie, ale i nudno – zawsze wybierałem najkrótszy dystans między dwoma punktami. Kiedy Jezus usiadł na przednim siedzeniu, w zawrotnym tempie pędziliśmy zachwycającymi długimi drogami górskimi.

Nie chciałem kwestionować Jego postanowień, ale pewnego dnia nie mogłem się powstrzymać. „Czy nie uważasz, że powinniśmy zwolnić odro-

binę? Boję się.” Odwrócił się, uśmiechnął, dotknął mojej ręki i powiedział, „Wszystko będzie dobrze. Pedałuj.”

Czasem z zaniepokojeniem pytałem, „Gdzie Mnie zabierasz?”

„Niespodzianka,” odpowiadał śmiejąc się. Stopniowo nauczyłem się Mu ufać. Zapomniałem o swoim nudnym życiu i zacząłem cieszyć się przygodą.

Jezus poznawał mnie z ludźmi obdarzonymi darami, których sam potrzebowałem – darem miłości, uzdrawiania, akceptacji i radości. Otrzymane dary zabierałem dalej w swoją podróż – naszą podróż, moją i mojego Pana. „Dziel się tymi darami,” mówił Jezus. Tak też czyniłem. I doświadczyłem najdziwniejszej rzeczy na świecie. Im bardziej się dzieliłem, tym więcej miałem dla siebie i dla innych do rozdania. Mimo to, nasz „bagaż” wciąż był lekki.

Na początku, nie ufałem Jezusowi w kwestii kontroli nad moim życiem. Myślałem, że zniszczy mój „rower”. Ale w końcu przekonałem się, że Jezus doskonale zna „rowerowe” możliwości, ograniczenia i sztuczki. Wie jak skręcać na ostrych zakrętach przy dużej prędkości, wie jak podskoczyć na rowerze, aby przebyć drogę pełną skał, potrafi też unieść rower w powietrzu, kiedy znika pod nami droga.

Uczę się jak odrzucać troski i chęć odzyskania kontroli. Uczę się relaksowania oraz cieszenia się widokiem, chłodnym powiewem wiatru muskającego mnie po twarzy i cudownym towarzystwem mojego nieodłącznego towarzysza.

Czasem wciąż popadam w zmęczenie, bo jest to długa i ciężka droga. Ale zawsze wtedy, Jezus uśmiecha się i mówi, „Pedałuj”. ■



WYTRWAŁOŚĆ W TRUDACH I PRZECIWNOCIACH

MARIA FONTAINE, ADAPTACJA

BYCIE CHRZEŚCIJANAMI nie zwalnia nas od trudności życiowych. Jeśli oczekujemy, że nasza wiara powinna ochronić nas przed problemami, trudnościami, czy cierpieniami, w trudnych chwilach popadamy w kompleks męczennika. Zaczynamy się zastanawiać, *Jakim cudem ktoś może doświadczać jeszcze większych trudności niż ja?*

Kiedy właśnie tak się czujesz, rozejrzyj się wokół siebie, przyjrzyj się wierzącym i niewierzącym i pomyśl z jakimi trudnościami inni wokół ciebie muszą się zmagać. Zapewne znajdziesz kogoś

w lepszej od siebie sytuacji fizycznej, ale dostrzeżesz też wielu ludzi w położeniu o wiele gorszym od twojego – ludzi cierpiących z braku tego co najniezbędniejsze w życiu.

Mimo, że jako Chrześcijanie zmagamy się podobnymi jak inni trudnościami fizycznymi i mamy tak jak inni wiele problemów, przynajmniej rozumiemy ze Słowa Bożego, że Bóg doświadczając nas ma w tym Swój Boski cel. Nawet jeśli nie dostrzegamy od razu dobra wynikającego z prób, którym jesteśmy poddawani, dzięki nim uczymy się i stajemy się silniejsi. Mając taką świadomość łatwiej jest nam przetrwać kolejne próby i sprawdziany życiowe.

Niektórzy ludzie przez lata zmagają

się z chorobami, nieszczęściami, trudnym pracodawcą, czy pracą, której nie znoszą. Inni, zarówno Chrześcijanie jak i nie-chrześcijanie, są wyśmiewani, krytykowani i odrzucani przez innych, a czasem nawet jawnie prześladowani za swoje poglądy. Jako Chrześcijanie, często potrafimy zrozumieć sens naszych ciężkich doświadczeń życiowych. Nie-chrześcijanie natomiast nie znają pocieszenia Zbawiciela, który może im pomóc zrozumieć sens przeżywanego cierpienia. Owszem, nasze życie jest pełne trudności, ale w porównaniu z życiem tych, którzy nie mają celu, jaki zapewnia nam nasza wiara, życie Chrześcijanina jest stosunkowo łatwiejsze.

Dzięki ciężkim doświadczeniom życiowym uczymy się i rozwijamy się. Trudności uczą nas cierpliwości, wytrwałości, oraz trwania w Bożych obietnicach. Uczą nas też „trwania w trudach i przeciwnościach niczym dobry żołnierz Jezusa Chrystusa!”¹ – trwania nie przez jeden dzień, nie przez jeden tydzień czy miesiąc, lecz przez lata.

1. 2 List do Tymoteusza 2:3

2. List św. Jakuba 1:12

3. List do Hebrajczyków 10:36

4. List do Rzymian 5:3-4

Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać.—1 List do Koryntian 10:13

Biblia mówi nam „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują.”² „Potrzebujecie bowiem wytrwałości, abyście spełniając wolę Bożą, dostąpili obietnicy.”³

Paweł z kolei mówi nam, abyśmy czerpali „chlubę także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję.”⁴

Czasem możemy doświadczać dłuższych chwil nieszczęścia, ale właśnie wtedy musimy pamiętać o Słowie Bożym, o tym, że Bóg nas nieustannie nas kocha i nieustannie troszczy się o nas. Nawet w najtrudniejszych i najcięższych chwilach możemy ufać w to, że dobro w końcu zwycięży, że Jezus odniesie zwycięstwo.

MARIA FONTAINE I JEJ MĄŻ, PETER AMSTERDAM, SĄ DYREKTORAMI THE INTERNATIONAL FAMILY - CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WSPÓLNOTY WIARY. ■

GDYBYŚMY MOGLI WIDZIEĆ POZA TO CO DZIŚ

Gdybyśmy mogli widzieć poza to co dziś
Tak jak widzi Bóg;
Zniknęłyby wszystkie chmury,
Zniknęłyby ciemności;
Zapomnielibyśmy o teraźniejszych
zmartwieniach.
Zapomnielibyśmy o każdym
nieszczęściu,
Bo wiele radości jeszcze czeka
Na ciebie i na mnie.

Gdybyśmy mogli wiedzieć poza to co dziś
Tak jak wie Bóg,
Dlaczego ochodzą najdroższe skarby
A łzy muszą płynąć;
Wiedzielibyśmy, że ciemność prowadzi
do światłości,
A ponure dni wkrótce pojaśnieją.
Któregoś dnia naprawione zostaną
wszystkie błędy.
Tak nam mówi wiara.

Gdybyśmy mogli widzieć, gdybyśmy
mogli wiedzieć,
Mówimy często,
Ale Bóg, w miłości, spuszcza zasłonę
Na naszą drogę.
Nie możemy dostrzec co jest przed
nam
I dlatego silniej lgniemy do Niego,
On prowadzi nas do końca tego życia.
Ufajcie i słuchajcie.

—Norman J. Clayton (1903–1992)

ON DAJE WIĘCEJ ŁASKI

Kiedy nasze brzemię rośnie, On daje
więcej łaski,
Kiedy nasz tród rośnie, On daje
więcej siły;
Do dodatkowych zmartwień, On
dodaje Swojej łaski,
Do wielokrotnych prób, On dodaje
Swojego spokoju.

Kiedy kończą się pokłady naszej
wytrzymałości,
Kiedy nasza siła zawodzi w połowie
dnia,
Kiedy wyczerpują się nasze
nagromadzone zasoby,
Hojność naszego Ojca dopiero się
zaczyna.

Nie obawiaj się, że twoja potrzeba
przekroczy Jego hojność,
Nasz Bóg zawsze pragnie dzielić się
swoimi zasobami;
Wesprzyj się na ręce wieczności;
Ojciec podtrzyma zarówno ciebie jak
i twój ciężar.

Jego miłość nie ma granic,
Jego łaska nie ma miary,
Jego moc nie ma ograniczeń znanych
ludziom;
Bo ze swojego nieskończonego
bogactwa w Jezusie
On daje i daje, i ciągle daje.

—Annie Johnson Flint (1866–1932) ■



MAG RAYNE

NADIĘ SPOTKAŁAM PO RAZ PIERWSZY SIEDEM LAT TEMU, kiedy pewnej nocy przyjaciółka przypro-wadziła ją do nas do domu o godzinie 22. Jej skórka była błąda; oczy zapadnięte i pełne pustki; włosy, o które kiedyś starannie dbała, były suche i strąkowate; zanim cokolwiek powiedziała, patrząc na jej ubranie, wyraz twarzy i język ciała, wiedzieliśmy, że straciła nadzieję.

Dowiedziałam się, że zaledwie rok wcześniej, Nadia była obiektem za-zdrości wielu kobiet w jej sąsiedztwie: piękna, o dobrej pozycji społecznej, trzydziestoletnia żona i „doskonała” matka dwóch córek, mieszkająca we

wspañiałym domu, gospodni lic-nych przyjęć wydawanych dla przyja-ciół rodziny. Ale wszystko to stanowiło przeszłości, kiedy Nadia usiadła w na-szym salonie trzymając się kurczowo ręki swojej przyjaciółki. Życie Nadii kompletnie się zmieniło; mąż zostawił ją, a ich wspólnemu biznesowi groziło bankructwo. Czekają ją też przejęcie domu przez wzgląd na nieopłacane przez kilka miesięcy raty za kredyt mieszkaniowy.

Aby przejąć całkowitą kontrolę nad biznesem i posiadłością, mąż Nadii próbował wykazać niepoczytalność umysłową byłej żony. Rozpad małżeń-stwa zniszczył cały świat Nadii. Cała sytuacja odbiła się też na jej zdrowiu fi-

zycznym – Nadia przeszła zawal serca. Co gorsze, większość przyjaciół Nadii nagle się od niej odwróciła.

Nadia nabyła wiarę wyłącznie na drodze tradycyjnego wychowania. Miała niejasne wyobrażenie o „od-ległym” Bogu. W zaistniałej sytuacji zdała sobie jednak sprawę, że nie by-łaby w stanie przezwyciężyć swojego życiowego kryzysu bez zbliżenia się do Niego. Nasza pierwsza modlitwa podniosła ją na duchu, a zanim skoń-czyliśmy rozmawiać, zobowiązała się do regularnego studiowania Biblii.

W kolejnych miesiącach, Nadia stopniowo wzmacniała się w modli-twie i w wierze, w których mogła od-naleźć odpowiedzi na wszelkie dręczą-ce ją wątpliwości, smutne myśli i roz-

1. Patrz List do Rzymian 8:28

2. Księga Psalmów 42:6-7



Trudne chwile pomogły mi zrozumieć, jak nieskończenie piękne i bogate jest życie, oraz pokazały, że wiele spraw, którymi człowiek się przejmuje, jest zupełnie nieważnych.—Karen von Blixen-Finecke (1885–1962)

W życiu ciągle doświadczamy ustanowionych przez Boga możliwości mistrzowsko zamaskowanych w formie problemów i wyzwań.—Charles Udall

Kiedy najmniej się tego spodziewamy, życie stawia przed nami wyzwania, które testują naszą odwagę i gotowość do zmian. W takiej chwili nie ma sensu udawać, że nic się nie stało, albo mówić, że nie jest się gotowym. Wyzwanie nie będzie czekać. Życie nie patrzy wstecz.—Paulo Coelho (ur. 1947)

W życiu wyzwania są nieuniknione, porażki są opcjonalne.—Roger Crawford (ur. 1960)

Im większa przeszkoda, – tym większa chwała z jej pokonania.—Molière (1622–1673)

„Dzięki terapii śmiechem nabyłam wspaniałą siłę wewnętrzną, niezwykle uczucie miłości, jakiej nigdy wcześniej nie czułam – spełnienie z dawania siebie. Wyjątkowe uczucie przyznoszenia radości smutnym i będącym w potrzebie.—Nadia”

paczliwe pragnienia. Postęp był wolny, pojawiały się lepsze i gorsze dni. Przez kilka lat wzlotów i upadków, Nadia nawet na chwilę nie straciła nadziei. Wytrwale kroczyła do przodu, w kierunku wewnętrznego uzdrowienia i lepszej przyszłości.

Z czasem, Nadia odzyskała chęć do życia i pracy. Odzyskała też siły, aby zatroszczyć się o swoją rodzinę i być dobrym przykładem dla swoich córek. Ludzie wokół niej uważali, że to co przydało się Nadii było tragedią. Tymczasem dla niej, jej ciężkie doświadczenia życiowe stanowiły kolejny przykład na to, że Bóg każdą sytuację w naszym życiu może zamienić w dobro¹ Nadia zdała sobie sprawę, że bez przeżycia kryzysu duchowego i upadku

jej całego wcześniejszego życia nigdy w pełni nie zrozumiałaby miłości Boga, nigdy też nie odkryłaby sensu swojego życia. Nadia na nowo ustanowiła swoje priorytety: Teraz na pierwszym miejscu jest Jezus.

Problemy finansowe i mieszkaniowe Nadii wciąż trwają. Upłynęło siedem lat a Nadia wciąż walczy o zatrzymanie swojego domu, żyje z niewielkiej emerytury, czasem podejmuje prace dorywcze. Mimo problemów finansowych, Nadia często udziela się jako wolontariuszka w projektach organizowanych przez nasze stowarzyszenie. Uczestniczy też w naszym programie terapii śmiechem.

Co najważniejsze, Nadia jest teraz lepiej przygotowana na stawianie czo-

ła wszelkim życiowym trudnościom. Wyzbyła się strachu przed stratą, ponieważ wie, że Ten, który pomógł jej przetrwać największy kryzys w jej życiu nigdy jej nie opuści. Niczym ptak silnie zagnieżdżony w rękach Boga, Nadia patrzy z góry na życiowe problemy, które nie wydają się jej być już tak bardzo wstrząsające i druzgocące jak kiedyś. Tak jak Król Dawid, Nadia mówi z uśmiechem na twarzy, „Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga.”²

MAG RAYNE PROWADZI STOWARZYSZENIE WOLONTARIACKIE W CHORWACJI. ■

Inny rodzaj bezpieczeństwa

LILY NEVE



NIE WRACAJĄ!

Pamiętam jak się czułam, kiedy usłyszałam tę wiadomość. Samotna. Pełna obaw. Niepewna. Od wielu lat pracowałam przy projekcie związanym z udzielaniem opieki społecznej w zubożałym kraju Azji Południowej. Przykładałam się do swojej pracy, nie mniej jednak byłam tylko trybikiem w całej tej maszynie, co mnie całkowicie zadawałało. Czułam się bezpiecznie czerpiąc z lat doświadczeń innych ludzi, że nie wspomnę już o ich wsparciu finansowym. Nie miałam wiele powodów do zmartwień.

I wówczas, w trakcie pewnego lata, wszystko się zmieniło. Nagle, przez wzgląd na problemy zdrowotne i przyszłość edukacyjną swoich dzieci, moi współpracownicy radykalnie zmienili swoje plany. Wyprowadzili się, a wszystkie projekty pozostały w moich rękach.

Wiedziałam, że muszę poważnie zastanowić się nad zaistniałą sytuacją i przyszłością zadań jakie realizowaliśmy. Przyszłość na kilka kolejnych miesięcy mieliśmy zabezpieczoną – współpracownicy, którzy odeszli zostawili odpowiednią ilość zasobów potrzebnych na najbliższy czas. Ale co potem? Nie miałam pojęcia.

Mniej więcej w tym samym czasie, poważnie się rozchorowałam. Przez ponad miesiąc, prawie cały czas leżałam w łóżku obłożnie chora. W przedziwny sposób, mój kiepski stan zdrowia uchronił mnie przed popadnięciem w rozpaczliwe zamartwianie się. Byłam zbyt chora i słaba, aby oddać się lękwowi. Najzwyczajniej nie miałam siły, aby się martwić. Ale kiedy ja byłam nieudolna i słaba, Bóg trwał w Swojej sile – działał w moim imieniu.

Wraz z upływem czasu, wielkich zmian nie było, ale zawsze wszyst-

kiego starczało – darczyńców pomagających w projektach społecznych, czy pracy, kiedy jej potrzebowałam. Kiedy jedne drzwi zamykały się, otwierały się inne. Zawsze ceniłam sobie poczucie bezpieczeństwa, ale właśnie wtedy, w czasie tych wielkich zmian i nowo odkrytej niezależności, odnalazłam nowy rodzaj bezpieczeństwa i szczęścia. W końcu podjęłam stanowczą decyzję: dopóki tylko będę mogła – dopóki Bóg mi pomoże – będę kontynuować rozpoczętą tu pracę.

Życie jest nieprzewidywalne pełne wyzwań, ale teraz jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek wcześniej byłam. Wierzę, że Bóg może rozwiązać nasze problemy, nawet wtedy kiedy my sami nie możemy Mu pomóc. Jak mogłabym w to nie wierzyć, skoro Bóg właśnie to dla mnie zrobił?

LILY NEVE JEST CZŁONKIEM TFI.
MIESZKA W POŁUDNIOWEJ AZJI. ■

SAMOTNA GĘŚ



JANET BARNES

JEZIORO OPODAŁ MOJEGO DOMU to ciche miejsce idealne do kontemplacji i zadumy. Któregoś dnia, w szczególnie ciężkim okresie mojego życia, przyszłam na pomost poczytać. Czułam się bardzo samotna, potrzebowałam odpowiedzi – a przynajmniej znaku obecności Boga, pewnego rodzaju zapewnienia, że Bóg czuwa nad moim życiem. Ale nie otrzymałam żadnego znaku ani odpowiedzi, więc rozczarowana postanowiłam wrócić do domu.

Nagle usłyszałam głośny klangor samotnej gęsi, która z gracją usiadła pośrodku jeziora.

Dziwne, że jest sama, pomyślałam. Gęsi zwykle wędrują w stadzie podążając wiosną na północ. Zatrzymałam się, aby poobserwować brodzącą w wodzie samotną gęś. Gęś zaczęła zachowywać się nerwowo – coraz szybciej brodziła zataczając coraz mniejsze kółka. Jej krzyk stawał się coraz bardziej nerwowo. Przez kilka minut obserwo-

wałam brodzącego i krzyczącego ptaka, po czym, dalej zatopiona w myślach, skierowałam się w stronę domu.

Po drodze, przechodząc przez mostek nad strumieniem wpływającym do jeziora, ku mojemu zdumieniu w zaroślach zauważyłam pięć innych gęsi. Samotna gęś najwyraźniej należała do tego małego stada, lecz odłączyła się od niego na chwilę. Zaczęłam się zastanawiać co zrobią pozostałe gęsi.

I wtedy nagle wszyscy odwróciły się w kierunku samotnej koleżanki przeraźliwie krzycząc i pochylając swoje główki do przodu. Po wydaniu tego dodającego otuchy krzyku, wszystkie uniosły się i poleciały z pomocą i pocieszeniem do swojej blakającej się towarzyszki. Wylądowały obok niej i zaczęły przy niej pływać, gęgając łagodniejszym tonem.

Patrząc na ten widok uświadomiłam sobie, że scena ta jest dla mnie lekcją: tego dnia nie dostrzegłam

Bożej otuchy i troski, podobnie jak samotna gęś, która nie widziała swoich towarzyszek pływających za zakretem, ale one były tam, gotowe do niesienia pomocy na każde jej zawołanie.

Dlaczego jestem zdziwiona, kiedy Bóg nie od razu przychodzi mi na ratunek? Może w ten sposób daje mi czas na nauczanie się lekcji, albo na dostrzeżenie błędów w moim postępowaniu. On zawsze jest przy mnie, niezależnie od tego czy czuję Jego obecność czy też nie. Kiedy tylko wezwę Go na pomoc, Jego obecność nigdy mnie nie zawiedzie.

JANET BARNES OD 25 LAT PARCUJE JAKO WYCHOWAWCA-WOLONTARIUSZKA. JEST PRACOWNIKIEM MISJI. OBECNIE MIESZKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH, GDZIE REGULARNIE UCZESTNICZY W PROJEKTACH ORGANIZACJI DOBROCZYNNYCH ORAZ ORGANIZACJI POMOCY SPOŁECZNEJ. ■

GŁĘBSZY CEL

BONITA HELE

KIEDY DORASTAŁAM, byłam typem samotnika. Cierpiałam na ostrą fobię społeczną, nigdy nie miałam bliskiej przyjaciółki. Chciałam, aby w moim życiu był ktoś komu mogłabym bez skrępowania o wszystkim powiedzieć, ktoś kto bez obawy mógłby wyjawiać mi wszelkie swoje sekrety. Pragnęłam przyjaźni, zrozumienia, akceptacji i bycia po prostu sobą – zastanawiałam się, czy takie przyjaźnie istnieją tylko w książkach.

Mając 14 lat, w końcu znalazłam tego rodzaju przyjaźń. Od pierwszego dnia, kiedy poznałyśmy się ze Stephanie, miałyśmy wrażenie, że znamy się całe życie. Zwierzałyśmy się so-

bie, w jej towarzystwie czułam spokój, nie odczuwałam żadnego lęku.

Miałyśmy podobne zainteresowania i hobby, a nawet takie same opinie na prawie każdy temat. Nasze rodziny żartowały, że mamy wspólny umysł, ponieważ często rozumiałyśmy się bez słów dokończając nawzajem swoje zdania.

Kiedy podążając za głosem swojego serca wyjechałam na misję do innego kraju, bardzo tęskniłam za Stephanie. Ale wiedziałam, że będziemy utrzymywać kontakt. W końcu nie codziennie trafia się na tego rodzaju przyjaźń. Napisałyśmy do siebie kilka listów. W dniu moich urodzin, otrzymałam od

Stephanie rysunek przedstawiający dwa wilki i orła, oraz pełen nowinek list, w którym Stephanie pisała o swoich planach.

Był to ostatni list od niej. Nigdy więcej kolejnego listu od niej nie otrzymałam.

Zamiast listów, tydzień później odebrałam telefonicznie tragiczną wiadomość. W czasie rowerowej przejażdżki górskim szlakiem w towarzystwie swojego chłopaka, Stephanie została potrącona przez jadący za szybko samochód ciężarowy. Zmarła w przeciągu kilku godzin.

Zaniemówiłam. Nagle świat wokół

ANIELSKA ESKORTA

„Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama.”

—Ewangelia wg św. Łukasza 16:22

Nie ma wzmianki o pogrzebie żebraka. Jeśli pogrzeb został odprawiony, była to uboga ceremonia. Ziemia nie oddała honorów biedakowi, nie było wspaniałej trumny, nie było też wiązanek kwiatów. Ale przyszli aniołowie, którzy nieśli trumnę żebraka tworząc anielską eskortę do chwały!

Zauważcie, że nie ma też wzmianki o tym co stało się z ciałem żebraka. Człowiek ten opuścił swoje stare, wycieńczone i zniszczone ciało. Odszedł daleko do krainy wiecznej chwały. Kiedy jego ciało zostało rzucone do ziemi, żebrak, prawdziwy człowiek został zabrany do nieba! Tam nie widzimy go już jako nędznika, lecz jako człowieka cieszącego się wiecznym stanem łaski.

Jeszcze jedna myśl. Boimy się śmierci. Śmierć jest dla nas końcem egzystencji. Ale tak naprawdę, dla Chrześcijanina, śmierć to tylko chwilowe wydarzenie w jego życiu. To tylko chwilowa podróż przez doświadczenie, którego nigdy nie zrozumiemy; a po tej chwilowej podróży czeka nas wieczna chwała.

W jednej chwili pogardzany, cierpiący i głodny żebrak leży u bramy bogatego człowieka, a w następnej - budzi się przemieszczając się w powietrzu w eskorcie aniołów. Po chwili dociera do niebiańskiego miasta, gdzie będzie mieszkać z Panem. W jego życiu nie ma przerwy.

—James Rupert Miller (1840–1912), adaptacja ■

mnie stał się pusty. Zalałam się łzami. *Jak to nie żyje? Dlaczego Stephanie?* Przecież była jeszcze dzieckiem. Miała tyle marzeń i planów. Chciała zmienić świat na lepszy i wiem, że dokonałaby czegoś wspaniałego. Chciała wyjść za mąż, mieć dzieci. Była moją przyjaciółką, moją najlepszą przyjaciółką. Szlochając i czując ból rozdartego serca, zapytałam Boga „Dlaczego?”

I wtedy nagle, poczułam coś dziwnego ... coś więcej niż myśl, coś więcej niż uczucie. Jeszcze przed chwilą ogarniał mnie głęboki smutek i rozpacz, a teraz nagle ogarnęło mnie cudowne uczucie lekkości i radości.

Usłyszałam głos mówiący w mojej głowie: *Gdybyś tylko wiedziała jak tutaj jest wspaniale!* Poczułam obecność Stephanie – tylko przez chwilę, ale to wystarczyło. Wiedziałam, że chce mi powiedzieć, że jest w bezpiecznym miejscu. Wiedziałam, że jest w lepszym miejscu, cudownym miejscu pełnym jasności i życia, miejscu wykraczającym poza zdolności mojej wyobraźni. Wiedziałam też, że kiedyś znowu ją spotkam.

To niezapomniane przeżycie uświadomiło mi, że życie każdego człowieka ma głębszy sens, głębszy cel, wykraczający poza nasze zrozumienie. Piękny był cel życia Stephanie, piękny był też cel jej

śmierci. Mimo że nie potrafię go teraz pojąć, wierzę, że któregoś dnia zrozumięm.

Tego dnia, każda łza przyćmiewająca nasz wzrok zostanie otarta. Tego dnia, w końcu, twarzą w twarz spotkamy Jezusa. Tego dnia, ponownie spotkamy się z tymi, których kochaliśmy i na pewien czas straciliśmy. Ten dzień będzie trwał na wieki.

BONITA HELE JEST PISARKĄ I REDAKTORKĄ. PRACUJE JAKO FREELANCER. MIESZKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. JEST CZŁONKIEM TFI. ■

Ja [Jezus] jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. 26 Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.—Ewangelia wg św. Jana 11:25–26

CISZA

PHILLIP LYNCH

OSTATNIO OCIERAM SIĘ O ŚMIERĆ. Mój teść odszedł na miesiąc przed swoimi 99-tymi urodzinami. Wraz z żoną i szwagrem opiekowaliśmy się nim przez ostatnie pięć miesięcy. Był to wspaniały starszy człowiek, który chciał dożyć swoich 100 lat, ale jego ciało odmówiło posłuszeństwa.

A dziś dowiedziałem się, że jeden z moich kuzynów nie żyje. Mimo że nie byliśmy ze sobą blisko, jego odejście skłoniło mnie do refleksji – ktoś kogo znałem przez pewien czas odszedł. Jest to dziwne uczucie. Świat stracił dwie

osoby, dwie charakterystyczne osoby, którym nikt nie dorówna. Życie zmieniło się. Świat – przynajmniej ten mój – nie jest już taki sam.

Biblia nie mówi zbyt wiele o tym co dzieje się z tymi, którzy odeszli. Jezus odszedł do miejsca zwanego Rajem po Swojej śmierci na krzyżu.¹ Wiemy też, że odwiedził duchy w więzieniu,² ale niekoniecznie oznacza to, że Raj i „więzienie” to jedno, to samo miejsce. Paweł powiedział, że znał człowieka – wielu uważa, że Paweł nawiązuje do siebie – który odwiedził Raj, nazywany przez Pawła trzecim niebem.³ W jednej ze Swoich przypowieści, Jezus opowiadał o ubogim Łazarzu, który umarł i został przeniesiony na łono Abrahama.⁴

Pamiętając, że Jezus obiecał, iż ci

którzy będą w niego wierzyć otrzymają życie wieczne i znając naturę Boga, oraz wiedząc, że istotą Jego Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość i dobroć, myślę że możemy być pewni tego, że życie po śmierci w Jego obecności będzie cudownym doświadczeniem.⁵

Życie cielesne ma swój początek i koniec. Z natury radujemy się narodzinami i rozpaczamy nad śmiercią. Na tę chwilę w moje duszy panuje cisza, ale wiem, że nie jest to koniec historii.

PHILLIP LYNCH JEST POWIEŚCIOPISARZEM I KOMENTATOREM KWESTII DUCHOWYCH I ESCHATOLOGICZNYCH. MIESZKA W KANADZIE ATLANTYCKIEJ. ■

1. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 23:43

2. Patrz 1 List św. Piotra 3:19

3. Patrz 2 List do Koryntian 12:2-4

4. Patrz Ewangelia wg św. Łukasza 16:20-22

5. Patrz List do Galatów 5:22-23



LIZ

REUBEN RUCHEVSKY

LIZ BYŁA NAJLEPSZĄ PRZYJACIÓLKĄ MOJEJ MAMY. Poznałem ją w klubie tenisowym, gdzie pracowałem po szkole w weekendy. Zawsze miała czas na rozmowę z nami. Traktowała nas na równi ze sobą, czym mi zaimponowała.

Pod koniec lat sześćdziesiątych, z konserwatywnego, nieśmiałego dzieciaka pochodzącego z klasy średniej przeobraziłem się w hipisa. Poszukując sensu swojego życia, postanowiłem odwiedzić tych, którzy wywarli na mnie pozytywny wpływ. Wśród nich była oczywiście Liz. Kiedy niezapowiedziany po latach zapukałem do ich drzwi, Liz ze swoim mężem bez żadnych uprzedzeń przyjęli mnie - niechlujnego hipisa - i wysłuchali, kiedy przedstawiłem im swoje dziwne teorie i pomysły. Jeśli przewracali oczami lub mrugali do siebie, nie zauważyłem.

Na szczęście, w końcu odnalazłem to czego szukałam. Pewien przyjaciel powiedział mi, że przyjął Jezusa jako swego Zbawiciela. Zrobiłem tak samo.

Postanowiłam wstąpić do młodzieżowej misji działającej w Nowej Zelandii i Australii. Przygotowując się, dowiedziałem się, że Liz jest w późnej fazie choroby Parkinsona i lekarze nie dają jej dużo czasu. Razem z mamą postanowiliśmy ją odwiedzić.

Leżąc na szeszału w towarzystwie swojego męża i matki, Liz słuchała moich opowieści o tym co wydarzyło się w moim życiu od czasu naszego ostatniego spotkania. Była zdumiona moją przemianą - z miłego młodzieńca na dziwnego hipisa, a w końcu na chrześcijańskiego wolontariusza wyruszającego za granicę - która nastąpiła w tak krótkim czasie.

Kiedy Liz zaczęła wyglądać na zmęczoną, postanowiłem się z nią pożegnać. Poprosiłem ją o zmówienie krótkiej modlitwy razem ze mną. Po dość długim milczeniu, Liz zgodziła się. Klecząc obok niej, wziąłem ją za rękę. Zamknęliśmy oczy. Najpierw poczułem rękę mojej mamy przyłącza-

jącą się do naszej wspólnej modlitwy, potem rękę matki Liz, a na końcu rękę męża Liz. Wszyscy powtarzali słowa prostej modlitwy o zbawienie zapraszającej Jezusa do naszych serc.

Liz żyła jeszcze przez kilka miesięcy w trakcie których namiętnie czytała Biblię. W ostatnich miesiącach swojego życia, była pełna radości i wiary. Była utalentowaną artystką, malowała do końca swoich dni. Wpływy z jej ostatniej sprzedaży wspomogły rozwój ochotniczego programu pomocy potrzebującym w Nowej Zelandii, który działa do dzisiejszego dnia.

Niebo to miejsce zamieszane przez tych, których zapraszamy, aby zamieszkali tam razem z nami. Z niecierpliwością czekam na nasze ponowne spotkanie Liz!

REUBEN RUCHEVSKY CURRENTLY RESIDES IN ASIA, WHERE HE CONTINUES TO SHARE GOD'S HEAVENLY INVITATIONS. ■



CO DALEJ

Śmierć to lądowanie na cichym brzegu
Wolnym od bałwanów morskich i
nawałnic;

Zanim poczujemy przyjazne
uderzenie, jest już koniec.

—*Sir Samuel Garth (1661–1719)*

Metafizyka nie przyćmiła mojej wiary w
nieśmiertelność duszy i opatrność. Czuję
ją, wierzę w nią, pragnę jej, czekam na nią
i będę jej bronić aż do śmierci.

—*Jean-Jacques Rousseau (1712–1778)*

W niebie będę słyszał.

—*Słowa przypisywane Ludwigowi van
Beethovenowi (1770–1827)*

Niepodobieństwem jest, by coś tak
naturalnego, tak koniecznego i tak
powszechnego jak śmierć miało być
zamierzone przez opatrność jako zło
dla człowieka.

—*Jonathan Swift (1557–1745)*

Ziemia to miejsce umierania, niebo
to miejsce życia.

—*Biskup George Horne
(1730–1792)*

Jeśli Bóg stworzył sprawiedliwy świat,
gdzie roi się od śmierci i grzechu, jakże
nieporównywalnie piękny będzie raj!

—*James Montgomery (1771–1854)*

Zamiast myśleć o śmierci jako zniszczeniu;
pomyślmy o Chrystusie jako zbawieniu.
Zamiast myśleć o śmierci jako końcu,
pomyślmy o życiu jako początku.
Myślmy o stracie, pomyślmy o korzyści.
Myślmy o rozłące, pomyślmy o spotkaniu.
Myślmy o odchodzeniu, pomyślmy o powrocie.
A kiedy głos śmierci szepcze,
„Musisz odejść z ziemi”, usłyszymy
głos Chrystusa mówiącego, „Chodź
do Mnie!”

—*Norman Macleod (1812–1872)*

Rozważmy, mili bracia, jak nam Pan
ustawicznie wskazuje przyszłe zmartwychwsta-
nie, którego pierwowzorem uczynił Jezusa
Chrystusa, Pana naszego, wskrzeszając Go
z martwych. Weźmy nasamprzód zmar-
twychwstanie, najmilszy, wszakże ono się
ciągle ponawia w oczach naszych. Zmiana
dnia i nocy jest obrazem zmartwychwsta-
nia. Noc idzie na spoczynek, dzień po-
wstaje, dzień znika, noc nastaje. Patrzymy
na plody ziemi. W jaki sposób odbywają
się siewy? Siewca wychodzi, rzuca ziar-
no w ziemię; to ziarno, suche i wyblądłe,
padłszy w ziemię, przechodzi w zgniliznę.
Wszchemocna Opatrność Boska wzbu-
dza je ze zgnilizny do życia; z jednego ziar-
na powstaje kłos, liczący wiele ziarn.

—*Św. Klemens Rzymski*

To co jest w nas, co czuje, myśli, pra-
gnie i żyje, jest niebiańskie, boskie, a w
konsekwencji, nieprzemijające.

—*Arystoteles (384–322 p.n.e.)* ■

WYSTARCZY BYĆ

CHWILE WYCISZENIA
ABI MAY



TEN, KTÓRY NAS POCIESZA W KAŻDYM NASZYM UTRAPIENIU, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udreće, pociechą, której doznajemy od Boga.
—2 List do Koryntian 1:4

Jeśli nasi bliscy emigrują w świat, zrywając wszelki kontakt z nami, tęsknimy za nimi, chcemy wiedzieć jak się czują, cierpimy z powodu straty. O ileż silniejszy jest ten ból, kiedy bliska osoba opuszcza ten świat!

Ci którzy cierpią z powodu straty bliskiej osoby, często na pewien czas wycofują się z codziennego życia, aby poświęcić czas na rozpamiętywanie, zbieranie fotografii, pisanie wspomnień, lub budowanie pewnego rodzaju pomnika. Łzy są nieodłączną

częścią procesu przeżywania straty i nie ma w tym nic złego. Nawet Jezus płakał.¹ Jest to naturalny przejaw przeżywania straty bliskiej osoby.

Nad rzekami ... tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali ... Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy.—Księga Psalmów 137:1–2

Jest to czas żałoby² Miejmy nadzieję, że pomimo iż ich “harfy” – pieśni wiary i radości – chwilowo zamilkły, zabrzmią ponownie. „Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem okrzyki radości.”³

Zastanawiacie się kiedy żałobnik znajduje siłę na ponowne stawienie czoła życiu, aby pochwycić ponownie harfę, aby śpiewać pieśni wiary i radości? Nie ma na to ustalonego czasu. Im bliższa relacja, tym większe cierpienie po stracie. Szczególnie trudnym doświadczeniem jest nagła śmierć. Strata rodzica i pochowanie dziecka to najbardziej traumatyczne i bolesne przeżycia. Na tego rodzaju żałobę potrzeba czasu.

Boże, pomóż nam być delikatnymi

w stosunku do tych, którzy pogrążeni są w głębokim żalu. Pomóż nam okazać im naszą solidarność z nimi poprzez słowo pocieszenia, rozmowę telefoniczną, czy przygotowanie domowego posiłku. Tych, którzy przeżywają stratę bliskiej osoby możemy wesprzeć poprzez wyrażanie dobrych wspomnień o zmarłym, poprzez pamiętanie o rocznicach, urodzinach i wszystkich szczególnych dniach związanych z osobą, która odeszła, a także poprzez znalezienie czasu na wysłuchanie kogoś kto oplakuje odejście bliskiej osoby. Nie opuszczajmy naszych przyjaciół, bądźmy przy nich i dla nich, tak jak Bóg, który jest zawsze przy nas i dla nas.⁴

ABI MAY JEST AUTORKĄ KSIĄŻKI ZATUTUŁOWANEJ „A VALLEY JOURNAL”, KTÓRA WSPIERA TYCH, KTÓRZY PRZEMIEJAJĄ TRUDNĄ I BOLESNĄ DROGĘ ŻAŁOBY. KOPIĘ KSIĄŻKI JAK I INFORMACJE NA JEJ TEMAT MOŻNA ZNALEZĆ NA STRONIE WWW.AMAZON.COM. ■

1. Patrz Ewangelia wg św. Jana 11:35
2. Patrz Księga Koheleta 3:4.
3. Księga Psalmów 30:6
4. Patrz List do Hebrajczyków 13:5



POZDROWIENIA OD JEZUSA

Miejsce szczególne

Kiedy byłem na ziemi, powiedziałem moim uczniom, że zamierzam przygotować pewne miejsce dla nas, w którym będziemy na zawsze razem.¹ Miejsce to jest dla wszystkich tych, którzy zapraszają mnie do swojego serca i życia. Chcę aby miejsce to było wspaniałe, doskonałe pod każdym względem. Przygotowałem też dla was piękne miejsca zamieszkania, w których będziecie wygodnie żyć ciesząc się pięknem waszego domu w niebie.

Przyjmując Mnie jako Swojego Zbawiciela, stajecie się Moimi szczególnymi przyjaciółmi, dla których przygotowałem to wspaniałe miejsce. Zarezerwowałem dla was miejsce w niebie, miejsce w którym znikną wszelkie wasze łzy, smutki i żale, miejsce w którym będziecie w pełni szczęśliwi.² To na was czeka, kiedy wasze ziemskie życie dobiegnie końca. Nie mogę się doczekać, kiedy to wszystko co przygotowałem w końcu wam pokażę. Z niecierpliwością czekam na ujrzanie radości na waszych twarzach na widok tego co zobaczycie.

Możecie myśleć, że na to nie zasługujecie. Ale Moja miłość do was wykracza poza wasze zrozumienie i wyobrażenie, a wszystko to co przygotowałem jest Moim darem dla was. Podarunek nie daje się dlatego, że ktoś na niego zasłużył lub zrobił coś dla ciebie. Podarunki daje się z miłości. A to do was czuję.

1. Patrz Ewangelia wg św. Jana 14:2-3

2. Patrz Apokalipsa św. Jana 21-22